

Dymisja Andrzeja Dudy sposobem na wybory?

4 maja 2020

Prezes Poczty Polskiej Tomasz Zdzikot oświadczył, że spółka szykuje się do wyborów korespondencyjnych 10 maja. Zapewnił, że jeśli operator otrzyma kompletny spis wyborców, to ze wszystkim sobie poradzi.

W rozmowie z tygodnikiem „Sieci” prezes Poczty Polskiej Tomasz Zdzikot, który objął to stanowisko na początku kwietnia, zapewnił, że spółka jest przygotowana do spełnienia swoich zadań w wyborach korespondencyjnych 10 maja. Zaznaczył jednak, że do tego konieczne jest przekazanie operatorowi przez wszystkie samorządy spisów wyborców. „W naszym przekonaniu podstawa prawna do udostępnienia danych ze spisów wyborców istnieje już w tej chwili. I wiele samorządów tak uznało, przekazując nam odpowiednie informacje. Opinia Państwowej Komisji Wyborczej jest w tej sprawie jednoznacznie pozytywna. Jeśli w życie wejdzie ustawa ws. głosowania korespondencyjnego, która obecnie znajduje się w Senacie, wówczas ten obowiązek będzie skonkretyzowany” – powiedział Tomasz Zdzikot, podkreślając, że „jeśli będziemy mieli kompletny spis wyborców ze wszystkich gmin, to tak, damy radę”.

Zaznaczył, że brak pełnych spisów wyborców nie blokuje procesu przygotowania do głosowania, ponieważ poczta otrzymała już dane z rejestru PESEL. Prezes Zdzikot podkreślił jednak, że sam proces ruszy jednak dopiero po decyzji Sejmu. „Przygotowujemy się do terminu wyborów zarządzanego przez marszałka Sejmu, a więc na 10 maja” – zaznaczył prezes Poczty Polskiej.

Czy polski operator pocztowy poradzi sobie z takim zadaniem? Według prezesa Zdzikota dystrybucja pakietów wyborczych nie

jest dla Poczty Polskiej problemem. „Poczta Polska dystrybuuje dziennie 6 mln przesyłek, a w okresach świątecznych znacznie więcej. Te 30 mln pakietów nie stanowi więc istotnego problemu. Szacujemy, że na przeprowadzenie całej akcji kolportażu wszystkich pakietów potrzebujemy trzech dni” – powiedział Tomasz Zdzikot.

W rozmowie z „Rzeczpospolitą” szef PKW Sylwester Marciniak ocenił, że przeprowadzenie wyborów prezydenckich 10 maja jest niemożliwe. „Wybory prezydenckie w maju uda się jedynie wtedy przeprowadzić, gdy będzie jednoznacznie uregulowany stan prawny i współdziałanie organów administracji rządowej i samorządowej. Nie bez znaczenia będzie też konsensus sił politycznych, który zawsze ma wpływ na zaufanie obywateli do procedur wyborczych. Nie ma co ukrywać, największym wyzwaniem będzie też czas, a w zasadzie jego brak” – ocenił Marciniak.



Tymczasem Prawo i Sprawiedliwość rozważa dymisję prezydenta Andrzeja Dudy, co miałyby umożliwić rozpisanie wyborów prezydenckich w dowolnym terminie do połowy lipca. Jak informuje „Onet”, powołując się na trzy niezależne źródła, w obozie władzy rozważana jest dymisja prezydenta Andrzeja Dudy, która miałyby umożliwić rozpisanie wyborów w późniejszym terminie w zgodzie z obowiązującą konstytucją. Według rozmówców portalu, podanie się do dymisji przez głowę państwa to wariant ostateczny, ale w świetle problemów z głosowaniem korespondencyjnym i nieubłagane zbliżającego się terminu 10 maja, takie rozwiązanie jest obecnie poważnie brane pod uwagę. Partia rządząca analizowała już taki scenariusz z prawnikami.

Jak wyjaśnia „Onet”, jeśli prezydent Andrzej Duda dobrowolnie podałyby się do dymisji, to głową państwa automatycznie zostanie marszałek Sejmu i to on zarządzi przeprowadzenie nowych wyborów „nie później niż w czternastym dniu po opróżnieniu urzędu, wyznaczając datę wyborów na dzień wolny od pracy przypadający w ciągu 60 dni od dnia zarządzenia

wyborów”. Oznacza to, że wybory prezydenckie mogłyby się wówczas odbyć nawet w ciągu 2,5 miesiąca od ogłoszenia dymisji.

Przygotowany przez PiS projekt ustawy o głosowaniu korespondencyjnym w tegorocznych wyborach prezydenckich nadal znajduje się w Senacie, ale nawet jeśli na czas trafi ponownie do Sejmu, to jest duża szansa, że Sejm go odrzuci. Przyjęciu projektu przeszkodzą posłowie Porozumienia Jarosława Gowina, który sprzeciwia się przeprowadzeniu wyborów w formie korespondencyjnej 10 maja. Jak zapewnia „Onet”, powołując się na swoje źródła, jeśli prezes PiS Jarosław Kaczyński nie będzie pewien, że projekt zostanie przyjęty przez sejmową większość, to w ogóle nie dopuści do poddania go pod głosowanie.

Wicepremier i minister aktywów państwowych Jacek Sasin oświadczył na antenie Radia Zet, że dymisja prezydenta Dudy nie jest w PiS brana pod uwagę, a jedynym rozpatrywanym wariantem w kwestii wyborów prezydenckich jest forma korespondencyjna. „(Dymisja prezydenta – red.) Nie jest brana pod uwagę. Dzisiaj jedynym scenariuszem, który bierzemy od uwagę, jest ustawa o głosowaniu korespondencyjnym i wybory w trybie korespondencyjnym na podstawie tej ustawy” – powiedział Jacek Sasin.

Źródło: pl.SputnikNews.com [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net